

Jesień 2013r.



# **SZAROTKA**

*PISMO PRYWATNEGO GIMNAZJUM I LICEUM  
ZGROMADZENIA SIÓSTR ZMARTWYCHSTANIA PAŃSKIEGO*

W numerze:

- ⌚ Ślubowanie uczniów klas pierwszych
- ⌚ Mikołajki
- ⌚ Jasełka
- ⌚ Recenzja filmu „Mój biegun”

## ŚLUBOWANIE KLAS PIERWSZYCH

Jak co roku, dnia 12 listopada o godzinie 10.00 w kościele św. Jana Kantego odbyło się uroczyste ślubowanie klas pierwszych gimnazjum i liceum. Zarówno my, gimnazjaliści, jak i licealiści, wiedzieliśmy, że to bardzo ważny moment w naszym szkolnym życiu, dlatego też trochę się denerwowaliśmy...



Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą celebrowaną przez księdza Piotra Pawlukiewicza. Po wprowadzeniu sztandarów gimnazjum i liceum oraz odśpiewaniu pieśni „Gaude Mater Polonia” przez naszą szkolną scholę, która zawsze towarzyszy nam w ważnych wydarzeniach, nastąpiła przemowa Siostry Dyrektor. Siostra przywitała wszystkich obecnych, a

następnie przypomniała nam, jak ważna jest ta uroczystość. Szczególnie warte uwagi było kazanie ks. Pawlukiewicza, w którym podkreślał, jak ważne jest, co ślubujemy, ale też gdzie ślubujemy. Duchowny wspomniał także o tym, jak trudno w dzisiejszych czasach być praktykującym katolikiem oraz, że musimy pamiętać o wierności Bogu. Po zakończeniu kazania odbyło się to, na co wszyscy czekali- ślubowanie. Na środek wyszły poczty sztandarowe, a obok nich stanęły delegacje „pierwszaków”. Rotę ślubowania czytali przedstawiciele obu klas, a reszta, zgodnie ze zwyczajem, powtarzała: „ślubujemy!”. Następnie rzędami podchodziliśmy do ołtarza, gdzie nasi wychowawcy wręczali nam krzyżyki zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków z szarotkami- znaczki rozpoznawcze naszej szkoły. Na koniec mszy odśpiewaliśmy hymn szkoły. Tak zakończyła się część oficjalna uroczystości, lecz to nie był jeszcze koniec....



W szkole czekał na nas przygotowany wcześniej poczęstunek. Po chwili, na sali gimnastycznej odtworzona została prezentacja o błogosławionej siostrze Alicji Kotowskiej-patronce gimnazjum. Była ona dość długa, ale za to ciekawa i dowiedzieliśmy się z niej wielu interesujących faktów dotyczących jej życia. Następnie nadszedł czas na program artystyczny. Dwóch uczniów z klasy pierwszej liceum grało na fortepianie, a Martyna, z klasy pierwszej gimnazjum zaśpiewała „My Heart Will Go On” z repertuaru Celine Dion. Po występach był czas na posilenie się i porozmawianie, a potem wszyscy rozeszli się do domów.

To był dzień pełen emocji, który na pewno bardzo dobrze zapamiętamy. Dziękujemy naszym wychowawcom i Siostrze Dyrektor za zorganizowanie tej uroczystości i przygotowanie nas do niej oraz wszystkim obecnym na ślubowaniu, za towarzyszenie nam w tym ważnym dla nas dniu.

**Helena Gauza**, uczennica klasy 1a gimnazjum

## MIKOŁAJKI



Miła atmosfera, wzajemne składanie życzeń oraz obdarowywanie się prezentami to tylko niektóre z wspaniałych przeżyć, jakich doznajemy co roku, szóstego grudnia, w mikołajki. Właśnie te emocje nieobce były również uczniom naszej szkoły podczas tegorocznego święta.

Pierwszą miłą dla nas wiadomością była informacja o dniu bez mundurka, dlatego też, tego grudniowego dnia, wszyscy wychowankowie szkoły pojawili się w różnobarwnych strojach i rozpoczęli lekcje skrócone. Następnie do klas przybywał Święty Mikołaj wraz ze swoimi pomocnikami- aniołami

posiadającymi kosze wypełnione po brzegi słodyczami, którymi zostali obdarowani nauczyciele, siostry oraz uczniowie. Po dwóch pierwszych godzinach lekcyjnych, wszyscy udali się na mszę świętą do sąsiadującego ze szkołą kościoła, pod wezwaniem św. Jana Kantego. Tuż po liturgii, w kaplicy szkolnej ksiądz Przemysław Krawiec przeprowadził krótkie rekolekcje uświadamiające nam, kogo powinniśmy stawiać na pierwszym miejscu w naszym życiu. Później powtórnie udaliśmy się do swoich sal, gdzie obdarowywaliśmy się prezentami. Po obejrzeniu podarunków, klasy spakowały paczki dla dzieci z ubogich rodzin, które uprzednio napisały listy z pewnymi prośbami.

Był to bardzo miły czas dla uczniów, ponieważ mieli wiele radości z tego, że mogą dać coś potrzebującym i wywołać na ich twarzach uśmiech. Tym optymistycznym akcentem zakończyło się świętowanie w szkole i wróciliśmy do domów.



Dzień przyniósł każdemu z nas wiele radości, ucieczki od trudów dnia codziennego i sprawił, że mogliśmy sami poczuć się Świętymi Mikołajami!.

**Ela Źochowska**, uczennica kl.1a gimnazjum

## **JASEŁKA**

Jak co roku, dnia 20 grudnia, tuż po wigiliach klasowych, odbyły się jasełka w reżyserii pani Agnieszki Krawczyk. Przedstawienie zostało przygotowane przez uczniów gimnazjum i liceum należących do szkolnego teatru „Bellart”. Wystawianie sztuk z okazji Bożego Narodzenia stało się bowiem naszą „małą, szkolną tradycją”.

Tegoroczny spektakl dotyczył bardzo aktualnych zagadnień. Staraliśmy się ukazać sedno problemów związanych z dzisiejszym postrzeganiem świata, pogonią za karierą czy niedostrzeganiem drugiego człowieka.

Pierwsza scena przedstawiała anioły kończące przygotowania do świąt w niebie. Wszystkie były radosne, pełne energii, nie przejmowały się codziennymi obowiązkami. W ferworze świątecznych przygotowań zapomniały o ludziach żyjących samotnie na ziemi. Uświadomił im to dopiero majestatyczny Archanioł, który posłał ich do potrzebujących.



W kolejnej scenie jeden z aniołów przyszedł z ważną informacją do świętego Piotra. Ten, zajęty poszukiwaniem zgubionych kluczy, z początku w ogóle nie zauważył przejęcia swojego przyjaciela. Dopiero, kiedy dowiedział się, że dwóch Złych usiłuje pokazać Święta Bożego Narodzenia jako świecką, niezrozumiałą tradycję, zaczął przejmować się tą sprawą. Następnie, Diabły próbowały założyć się z Aniołem o to, że samotność jest w stanie zniszczyć serca wszystkich ludzi, zatruć ich życie, przez co będą się czuli niekochani. Żli postanowili, jako dowód, pokazać swojemu przeciwnikowi postaci, które ich zdaniem, były pogrążone w samotności, której nie da się już niczym uleczyć.

W czwartej scenie zostały nam przedstawione: grzeczna i delikatna Kasia oraz twardo stąpająca po ziemi Małgosia - dwie nastoletnie siostry z katolickiej rodziny. Żli byli przekonani, że mimo domu pełnego ludzi, jedna z dziewczynek mogła czuć się samotna. Jednak okazało się to tylko złudnym wrażeniem.

W następnej sytuacji Żli chcieli przekonać Anioła o swojej racji bardzo powszechnym obrazem rzeczywistości. Przedstawili mu dwie współczesne kobiety zajmujące się jedynie spełnianiem swoich zachcianek. Nie przejmowały się one ponownymi narodzinami Chrystusa, dyskutowały o zakupionych dla „koleżanek” podarunkach, zapominając o najbliższych. Dopiero telefon matki jednej z nich otworzył im oczy i postanowiły spędzić święta z rodziną po długich latach rozłąki.

Żli, czując wymykającą się z ich rąk kontrolę, pokazali Aniołowi bardzo przykry, a zarazem bolesny obraz niewierzącego, który nie miał z kim podzielić się opłatkiem. Był to przytłaczający widok, szczególnie dla Anioła. Ten, mimo swego smutku, nie zwątpił, lecz usiłował uświadomić mężczyźnie wielkość Boga. Próbował wytłumaczyć, że Stwórca jest z nim cały czas, tylko ukazuje się pod postaciami innych ludzi. Anioł postanowił przedstawić niewierzącemu scenę zwiastowania.

W kolejnej odsłonie pojawiła się Maria, która nie była jeszcze świadoma wyróżnienia przez Boga. Po chwili stanął przed nią Archanioł i obwieścił jej radosną nowinę. Na początku przyszła Matka Zbawiciela nie mogła uwierzyć w słowa posła niebieskiego. Dopiero po ujawnieniu ciąży kuzynki, Elżbiety, przyjęła na siebie Ducha Świętego.

Wzruszony tą sceną niewierzący, postanowił pójść do kościoła, aby odnaleźć tam Boga. Jednak ku swojemu zdziwieniu, spotkał go zupełnie gdzie indziej. Na schodach jednego z pobliskich domów ujrzał zapłakanego chłopca. Dziecko zaprowadziło mężczyznę do swojego mieszkania, w którym wielodzietna rodzina zmagająca się z nędzą i głodem. Niewierzący zabrał ich do siebie, podzielił się z nimi opłatkiem i dzięki temu nie był już samotny. Po wigilijnej wieczerzy udał się do świątyni. W trakcie modlitwy, pytał się,



dłaczego Bóg nie zrobił nic dla tych biednych ludzi. W tym momencie Anioł uświadomił mu, że to on był uosobieniem dobra dla tej rodziny. To właśnie Najwyższy chciał, aby mężczyzna wyszedł im naprzeciw i udzielił pomocy. Tym samym, wszystkie próby ukazania samotności w życiu śmiertelników spełzły na niczym. Żli ponieśli klęskę, gdyż nie da się przewyciężyć miłości i prawdy.

Na koniec cała obsada zwróciła się do publiczności. Mówiliśmy o zatrzymaniu się w szaleńczym pędzie współczesnego świata, o wsłuchaniu się w głos Boga, jak i drugiego człowieka. Potem odbyło się wspólne kolędowanie, które ostatecznie wprowadziło nas w nastrój Świąt Bożego Narodzenia.

**Maria Sawicka**, uczennica kl. 3a gimnazjum

## RECENZJA FILMU „MÓJ BIEGUN”



25 października 2013 roku odbyła się premiera filmu pt.: „Mój biegun” w reżyserii Marcina Głowackiego. Scenariusz został napisany przez Mariusza Kłosowicza wraz z Katarzyną Śliwińską-Kłosowicz. W rolach głównych można zobaczyć Macieja Musiała jako Janka Melę, Magdalenę Walach w roli Urszuli Meli oraz Bartłomieja Topę, który wcielił się w postać ojca - Bogdana Meli.

Film opowiada o prawdziwej historii Janka Meli – najmłodszego w historii zdobywcy dwóch biegunów, a zarazem pierwszej niepełnosprawnej osoby, która dokonała takiego wyczynu. Jednak zanim do tego doszło, jego rodzina musiała sobie poradzić z serią tragicznych wypadków. Najpierw ze śmiercią młodszego syna, a po kilku latach z poważnym wypadkiem nastoletniego Jaśka. Wzruszająca opowieść, w której rodzina odnajduje na nowo wiarę i miłość, a chłopiec odkrywa w sobie siłę, odwagę i sens życia.

Moją uwagę szczególnie zwróciła gra głównych aktorów. Byłam bardzo ciekawa, jak Maciek Musiał poradzi sobie z tak trudną rolą, z którą przyszło mu się zmierzyć. Grać inwalidę, będąc zdrowym człowiekiem i do tego jeszcze młodym, to nie lada wyzwanie. Moje wątpliwości rozwiąły się już na początku filmu, kiedy widziałam, że postać Janka

Meli jest grana bardzo dobrze. Widać było, że odtwórca przeżywa swoją rolę, „wchodzi w nią” całym sobą i rzeczywiście pokazuje widzowi walkę wewnętrzną i zwycięstwo nad słabościami.

Warto również zwrócić uwagę na rolę Urszuli Meli, którą brawurowo zagrała znana aktorka, Magdalena Walach. Mimo że postać przez nią grana była niejako w tle żywych relacji między ojcem a synem, to jawi się jako wyrazista, autentyczna. Wyraz twarzy, oczu najlepiej odzwierciedlał jej uczucia.

Jednak, moim zdaniem, najlepiej zagrał Bartłomiej Topa. Miał on bardzo specyficzną rolę, którą nazwałabym raczej negatywną. W trakcie filmu byłam szczególnie wrogo nastawiona do tej postaci, z powodu ograniczeń i surowych zasad nakładanych na syna. Trzeba jednak zauważyć, że poprzez wyrazistość roli oraz problemy, z którymi ten człowiek musiał się zmierzyć, wydaje się chwilami, że to Bogdan Mela staje się główną postacią.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na muzykę Mateusza Pospieszalskiego, ponieważ całkowicie oddaje klimat, w jakim powstał ten obraz. Jest to jedna z zalet filmu. Moje wrażenie po zakończeniu projekcji było bardzo pozytywne. Zachęcam do obejrzenia tej historii, ponieważ jest wzruszająca, daje dużo do myślenia, a co najważniejsze, niesie ze sobą duży ładunek optymizmu.

**Anna Nozdryń- Płotnicka**, uczennica kl.3a gimnazjum